Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 30 stycznia 1938 r.** **Nr. 5.**

Ks. K. Messerschmidt.

Wiara uzdrawia

Mt. 8, 5 — 13.

Na łożu boleści leży bezradny i bezsilny sługa setnika i ciężko cierpi. Cierpi nietylko fizycznie, ale i moralnie. A może nawet więcej moralnie.

Gdy ból na chwilę staje się mniejszy, nerwy jego szarpie niepokój. A gdy ten przemija przed oczyma jego przesuwają się obrazy z jego życia. Wydziera mu się z głębi duszy westchnienie: jakie jednak piękne jest życie!

A po chwili zapewne dodaje: a jakie jest ono zarazem okropne; tak mnie strasznie skrzywdziło, obróciło w perzynę najpiękniejsze moje marzenia. A co pozostawiło? widmo kościstej śmierci i zimny grób.

Nawet nadzieję zabrało. Przeklęte zwątpienie. Oby mnie jak najszybciej opuściło.

Takie zapewne myśli snuły się po głowie sługi setnika.

Obok łoża sługi stoi pan, oficer rzymski, setnik. Spod maski surowego napozór oblicza pada badawczy wzrok na twarz cierpiącego sługi, wdziera się w jego myśli i przeżycia.

Milczy celowo. Nie chce męczyć chorego rozmową — chory jednak bez słów wie, co jego pan myśli. Zresztą cóż może myśleć? Właściwie on nie myśli, a przeżywa. Jego pan — to wyjątkowy pan. Myśli zawsze o bliźnim, a cierpiących jest najwierniejszym przyjacielem. Ból bliźniego jest jego bólem.

Zawsze był dobrym panem. Nie! On nie był panem! Zawsze był tylko ojcem. Tak — ojcem. Wszak ojciec ty symbol miłości. On kochał swego sługę.

Właściwie to nawet on nie był sługą, a przyjacielem setnika. Przecież sługa potrafi być też przyjacielem. Pan wczuwa się w nieszczęsną dolę swego sługi. Przeżywa każdy bolesny skurcz jego twarzy, każde błagalne jego spojrzenie przeszywa mu serce niby mieczem. Właściwie to on cierpi razem z chorym. Zdrowi, którzy kochają chorych, cierpią wespół z nimi, a miłość wkłada brzemiona cierpiących na barki zdrowych.

Wspólnie łatwiej jest dźwigać krzyż. Jego ciężar rozkłada się wówczas na połowy i jest mniejszy na osobę.

Takie zapewne myśli snuły się po głowie setnika, gdy myślał o swym słudze.

Nagle z zamyślenia zbudził go hałas, dochodzący z ulicy. Wybiegł szybko przed dom, skąd ujrzał wśród tłumów Jezusa, o którym powiadali w mieście, że jest Mesjaszem, prorokiem i cudownym lekarzem.

Cudownym lekarzem! Co za szczęście! Nie wahając się ani chwili, podbiega do Jezusa i błaga: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i ciężko cierpi.

Jezusowi wystarczyły te słowa.

I rzekł mu Jezus: ja przyjdę i uzdrowię go.

Jezus wiedział już, z jakim panem ma do czynienia.

Który pan w owych dawnych czasach, gdy jeszcze panowało niewolnictwo, przejmowałby się losem swego sługi.

Starzy słudzy umierają, nowi się na ich miejsce rodzą. Taki jest porządek świata. Zresztą skoro lekarze nie mogli nic pomoc, to trudno. Trzeba się pogodzić z losem. Można się ośmieszyć, prosząc o pomoc, gdy ona jest beznadziejna. Nie można przecież żądać cudów. Zresztą cudów niema. Tak rozumowałby każdy inny pan.

Ale zupełnie inaczej na te rzeczy zapatrywał się setnik. On właśnie w taki cud wierzył, gdy zbliżał się do Jezusa. Wierzył mocno i niezachwianie, że Jezus może uczynić cud.

Dlatego o jego wierze tak Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem".

A nakoniec rzekł: „idź, i jakieś uwierzył, niech ci się stanie!"

I stało się, jak uwierzył.

„I uzdrowiony został sługa onejże godziny".

Tak było w czasach Jezusa, tak jest i dzisiaj. Tysiące nieuleczalnie chorych, którym lekarze nic pomóc nie mogą, odbywają pielgrzymki do cudownych źródeł w Lourdes. A to jest zdumiewające, że liczba uzdrowionych jest bardzo mała, aczkolwiek wszyscy kąpią się w cudownym źródle. Okazuje się jednak, że nie cudowne właściwości lecznicze źródeł uzdrawiają, lecz wiara. Amen.

SPROSTOWANIE

W Nr. 4 „Głosu Ew." w rozmyślaniu ks. Buzka p. t. „Z rozmyślań godowych" w 1 szpalcie w 9 wierszu od dołu wkradła się omyłka korektorska, którą niniejszym prostujemy. Zdanie winno brzmieć: „O, dlaczegóż ludzie gonią za marnościami, jakgdyby w nich było szczęście, zamiast śladem, pasterzy ewangelijnych szukać błogosławieństwa i pokoju w Bogu", oraz szpalta 2, wiersz 20 od góry, wydrukowano: „grzech razi duszę", a ma być: „grzech kazi duszę".

Jubileusz pastora w Osówce Ks. Dr. Lucjana Lewandowskiego

XXV lat w Służbie Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Polsce.

Rzadki jubileusz święci parafja w Osówce, a wraz z nią cały Kościół nasz ewangelicko-luterski w Polsce. Ks. Lucjan Lewandowski, były ksiądz rzymsko-katolicki, obchodzi ćwierć wieku swej pracy duszpasterskiej, jako ksiądz-pastor naszego ewangelicko-luterskiego Kościoła.

Jubileusz ten wyróżnia się z pośród wszystkich innych jemu zewnętrznie podobnych jubileuszy księży pastorów. Tutaj staje przed nami niezwykły jubilat, urodzony i wychowany od dzieciństwa w nauce, tradycjach i stosunkach naszego wyznania; tu staje postać byłego księdza rzymsko-katolickiego, który w sile wieku męskiego, po długoletniej służbie w kościele rzymsko-katolickim, po ciężkich przeżyciach i zmaganiach wewnętrznych, przełamał wszelkie uprzedzenia, wytrzymał najzłudniejsze pokusy i miraże hierarchicznej, błyskotliwej karjery, i odszukawszy w swej duszy siebie, w walce wewnętrznej, — jak Józef z Aniołem — znalazł najwłaściwszą dla swego serca i sumienia drogę do Boga, do Zbawiciela. Po 18 letnim kapłaństwie rzymsko-katolickim porzucił swą suknię, stułę i ornat, i jako 40 letni dojrzały mąż, zasiadł wraz z nami, młodymi maturzystami, na ławie uniwersyteckiej, by studjować teologję protestancką i zostać pastorem...



1913 — 2.II — 1938

Rzadki to wypadek, że taki człowiek wytrzymuje te ciężkie próby życia. Na przestrzeni blisko dwu wieków historji Kościoła naszego w Polsce jest to — zdaje się — drugi. W drugiej połowie zeszłego stulecia podobną drogą poprowadził Bóg ś. p. Ks. Kacpra Mikulskiego, ostatnio pastora z Łomży i bliskiego człowieka Marszałka J. Piłsudskiego w czasie prześladowania go przez władze rosyjskie w r. 1898. — Drugi wypadek taki w naszej historji Kościoła znamienny — to Ks. Dr. Lucjan Lewandowski.

I rzecz ciekawa, ale nie radosna, że kiedy kościół rzymsko-katolicki każdą konwersję z protestantyzmu wykorzystuje szeroko dla swej propagandy: kiedy publikuje w prasie tego rodzaju zdarzenia, zebrane z dalekiego świata, które były i których nie było, my, protestanci, siedzimy cicho i skromnie, jakbyśmy z powodu takiego wypadku byli cokolwiek zażenowani. A tymczasem w Polsce nie było ani jednego wypadku, aby ks. pastor ewangelicki porzucił swoje powołanie i przeszedł na duchownego do kościoła rzymsko-katolickiego. Ma kościół ten w łonie swego duchowieństwa konwertytów prawosławnych, nawet żydów (Unszlicht), ale nie było ani jednej konwersji pastora. Tymczasem odwrotnie zdarza się to względnie często. Szczególnie, po wielkiej wojnie, gdy wszystkie dzielnice zaborcze zjednoczyły się w jedną Wolną Rzeczpospolitę Polską — całe zastępy księży rzymsko-katolickich poczęły się zgłaszać o przyjęcie na łono naszego Kościoła. Był taki rok, że na fakultecie teologji ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego studjowało jednocześnie kilkunastu byłych księży katolickich, którzy po dokonaniu konwersji, pragnęli zostać pastorami naszego Kościoła. Ale nie wytrzymali próby życiowej. A może i my sami, t. j. nasze kościelne czynniki miarodajne, nasze sfery pastorskie i nasze społeczeństwo ewangelickie zlekceważyło te szukające drogi do Boga dusze walczące, i swym chłodem, swoją obojętnością zraziły ich i odepchnęły od Kościoła. Wiemy wszak o takich wypadkach, że były ksiądz katolicki po konwersji i po studjach teologicznych — wyświęcony ksiądz ewangelicki, nie znalazłszy mocniejszej opieki i oparcia w społeczności ewangelickiej, wracał do katolicyzmu.

Z tem większym szacunkiem odnosimy się dzisiaj do Jubilata, Ks. Lewandowskiego, który mimo wszelkie trudności, jakich doświadczył, ostał się, wiernie służył i służy, i dałby Bóg, by jeszcze jaknajdłużej służył w kościele naszym Ewangelicko-Luterskim w Polsce, łącząc ideę religji Chrystusowej według Pisma Świętego z ideą służenia przez Kościół swój swej Ojczyźnie — Polsce.



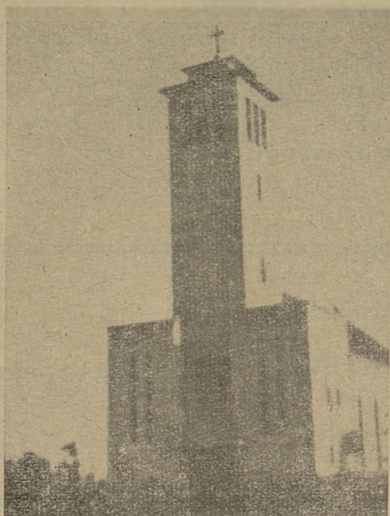
Ks. Lewandowski jako duchowny rzym.-katolicki.

Ks. Lucjan Lewandowski pochodzi ze starej rodziny. Urodził się 10 lutego 1869 roku w dominium Tuliszkowie w Konińskiem, z ojca nieżyjącego już Wincentego i Franciszki z Dessaurów. Babka Jubilata, a matka matki, dziś liczącej 95 lat wieku, była protestantką, wywodząca się z francuskich hugonotów. Być może, że wnuk we krwi odziedziczył skłonność do protestantyzmu. Średnie szkoły Jubilat ukończył w Kaliszu, Seminarjum duchowne w Płocku, poczem jako wyświęcony ksiądz odbył studja w słynnym Gregorianum w Rzymie, gdzie zdobył sobie tytuł „Doctor juris canonici". Następnie przez 18 lat służył swemu kościołowi.

Szukając istotnej prawdy religijnej, nie zadawalniał się pięknemi obrzędami i ceremonjami. Był wikarjuszem w Lipnie, długie lata proboszczem w Sumi nie (Płockie), wreszcie adjunktem przy kościele Św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie uśmiechała mu się karjera, aż do sakry biskupiej.

Lecz oto wchodzi w siebie, decyduje się ostatecznie na krok ważny, wprost bohaterski; nie zważając na namowy przyjaciół, obietnice przełożonych, a nawet na prośby ukochanej Matki, zrywa ze wszystkiem, co dotąd go wiązało, postanawia zostać wolnym, samodzielnie szukającym prawdy człowiekiem.

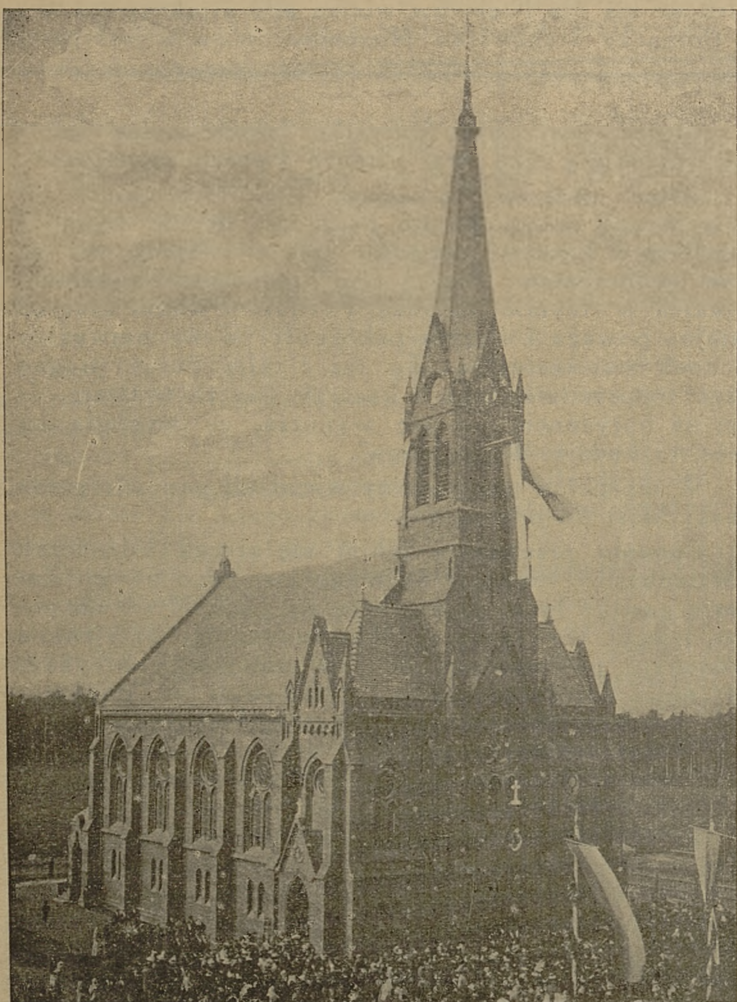
Tak się zżył ze swą pracą dotychchczasową, tak umiłował swoje powołanie, że postanawia jednocześnie udać się do Dorpatu na protestancki fakultet teologji, by go ukończyć i zostać nadal księdzem, ale już w Kościele Luterskim. Tutaj wyjednywa zezwolenie cesarskie na ukończenie studjów w skróconym terminie i w trzy lata otrzymuje dyplom uniwersytecki.



Kościół ewang. w Makowiskach, dzieło pracy ks. Lewandowskiego.

Pamiętamy Ks. Lewandowskiego z owych czasów wszyscy. Przyjechał do nas do Dorpatu jeszcze w sutannie, skromny, cichy, łagodny, i aczkolwiek lat 40 wieku, i w dodatku ksiądz, — jednak bez doświadczenia, a przedewszystkiem z wielką przeszkodą w studjach, bo bez znajomości języka niemieckiego. Mimo pewnych restrykcyj ukrytych co do jego sutanny, polubiliśmy go w krótkim czasie wszyscy. Wciągnął się szybko w życie studenckie i był stałym, codziennym gościem Koła Teologów Polskich w Dorpacie.—Polubili go też koledzy studenci Polacy z innych wydziałów, polubili go też profesorzy, tak, że ks. Lewandowski w krótkim czasie po zapisaniu się na uniwersytet był bardzo w Dorpacie popularny.

Na Narodzenie Pańskie 1913 roku ks. Lewandowski składa swe końcowe egzamina, otrzymuje dyplom i wyjeżdża do Warszawy, gdzie dnia 2 lutego tegoż 1913 roku zostaje wyświęcony na pastora z przeznaczeniem na wikarjusza przy ks. pastorze H. Woschu w Żyrardowie. Tutaj poznaje swoją obecną żonę i w rok później wstępuje z nią w związki małżeńskie.



Kościół ewangelicki w Żyrardowie, gdzie ks. Lewandowski był wikarjuszem.

Wkrótce potem przechodzi do Chełma i obejmuje parafię prawie wyłącznie niemiecką w Kamieniu, liczącą wówczas 18000 dusz. Jednocześnie z polecenia Konsystorza dojeżdża, jako administrator, do polskiej parafji w Nejdorfie. W Chełmie i w Kamieniu zastaje go wielka wojna. Ewangelików kolonistów rząd rosyjski wysiedla z Kamienia wgłąb Rosji. Front przesuwa się coraz bardziej na wschód. Ks. Lewandowski pozostaje bez parafjan ze spalonym kościołem i plebanją, pozbawiony mebli, osobistych rzeczy, bez swej bogatej bibljoteki. Ale nie traci ducha, gromadzi resztki swych parafjan, i w miarę sił i możności służy całemu społeczeństwu. Zostaje wice-prezydentem miasta, sędzią. Zakłada gimnazjum polskie i zostaje w nim dyrektorem i nauczycielem. W tej pracy dopomaga mu niezmordowanie Małżonka.



Kościół ewangelicki w Rypinie, gdzie ks. Lewandowski został wybrany na proboszcza.

Po objęciu rządów w kraju i w konsystorzу przez okupantów pruskich, ks. Lewandowski zostaje przeniesiony z Chełma do Łodzi na wikarjusza przy parafji Ś-tej Trójcy, pomagając przy kościele ś. p. ks. radcy Rudolfowi Gundlachowi.

Jubilat jednocześnie pracuje tu w szkolnictwie i w organizacjach społecznych, szczególniej w Radzie Głównej Opiekuńczej, jako skarbnik. Wreszcie w roku 1918 przechodzi znowu na samodzielne stanowisko, jako wybrany pastor parafji w Przedczu, i pracuje tu w ciągu trzech lat. Tu zostaje radnym miasta i prezesem Czerwonego Krzyża.

W roku 1921 wybrany jednomyślnie, przechodzi na parafję w Rypinie, gdzie znowu oddaje się pracy społecznej w Lidze Obrony Powietrznej Państwa i bierze czynny udział w ufundowaniu dwu samolotów dla wojska. Na terenie parafji rypińskiej stacza walkę

z posłem mniejszości niemieckiej, Ottonem Somschorem, który stara się przeciwko pastorowi podburzyć parafjan. Za radą swych przełożonych opuszcza Rypin i przechodzi, znowu jednomyślnie obrany, na parafję w Osówce, gdzie dotychczas z błogosławieństwem Bożem pracuje od lat 13. — Tutaj za staraniem ks. Lewandowskiego powstała piękna, w nowoczesnym stylu oryginalnym zbudowana świątynia w Makowiskach, która miała zastąpić dotychczasowy kościół, mieszczący się w szopie, krytej słomą. Lecz parafja została podzielona, i nowy kościół nie przypadł ks. Lewandowskiemu w udziale.

W ciągu swej działalności duszpasterskiej w parafji osowieckiej Jubilat wybudował jeszcze kaplicę w Rybitwach, salę modlitwy w Wilczych Kątach, uporządkował 13 cmentarzy, pracował w szkolnictwie, jako członek Rady Szkolnej Powiatowej, członek Ligi Obrony Powietrznej Państwa, członek Związku Nauczycielstwa Polskiego i in. A rzecz charakterystyczna, szczególniej w dobie walk narodowościowych polsko-niemieckich na terenie Kościoła naszego, że ks. Lewandowski rodowity Polak, pracował i pracuje w parafjach o przeważającej większości niemieckiej, i z tytułu swej polskości nigdy w parafji nie miał zatargów.

Ks. Lewandowski daje parafji to, co każdy sumienny pastor dawać powinien: głoszenie nieskażonego Słowa Bożego i sprawowanie Sakramentów Świętych z miłością i wiarą chrześcijańską jednaką każdemu, bez względu na przekonania polityczne i na jego narodowość. To też ks. Lewandowski cieszy się szacunkiem i uznaniem i polskich i niemieckich parafjan narówno i nieograniczonem zaufaniem Władz Państwowych, które za pracę owocną udekorowały ks. Lewandowskiego przed paru laty Złotym Krzyżem Zasługi.

Dziś ks. Dr. Lucjan Lewandowski, stając u kresu ćwierćwiecza swej pracy w Kościele ewangelicko-luterskim w Polsce, ze spokojem w sumieniu może spoglądać na swoją trudną, ale owocną i błogosławioną przeszłość. Wiele doświadczeń Pan Bóg mu zgotował tak w służbie Kościoła, jak i w życiu rodzinnem — szczególniej przez tragiczną śmierć kilkunastoletniego syna — ale wielu łaskami go też obdarował. — Otoczony kochającą rodziną, wierną towarzyszką życia — Małżonką, dwoma synami, z których jeden w politechnice, drugi kończy gimnazjum; szanowany przez parafję, ks. Dr. Lewandowski w pełni sił sprawuje swe powołanie z młodzieńczym zapałem i poświęceniem i ze szczerą radością.

Takiej radosnej pracy owocnej w zadowoleniu wewnętrznym, z wiarą w posłannictwo sługi Kościoła — na długie, długie jeszcze lata życzą kochanemu Jubilatowi wszyscy jego osobiści przyjaciele i miłujący swój Kościół współwyznaniowy.

Ad multos annos!

X. F. G.

X. F. G.

Na nowych drogach

XVI.

Pan senator J. Evert oświadcza w tem miejscu, że nie ma powodu wstydzić się swoich wystąpień w prasie przeciwko ustawie kościelnej. Bowiem jego, jako obywatela, krytykować projekty każdej ustawy jest naturalnem prawem, ale obowiązkiem — szanować prawo. To też dzięki jego krytyce niektóre szczegóły z projektu ustawy zostały usunięte. A gdy ustawa miała wyjść jako dekret Prezydenta i temu się sprzeciwiała Komisja Senatu, on, senator Evert zabiegał, by przekonać opozycjonistów i przyczynił się walnie, że ten dekret ujrzał światło dzienne. Nie ustawa — zdaniem mówcy — ale całkiem co innego mąci sprawy i stosunki w naszym Kościele, mianowicie okoliczności towarzyszące wprowadzenia tej ustawy w życie. Pan senator Evert jest przeciwny rozdziałowi Kościoła. Protestantyzm ma w Polsce zadania religijne i polityczne. Polskość ma dla Niemców wielką siłę atrakcyjną, i tem się tłomaczy stanowisko Niemców. Mówca jest prze-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (112)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

50 Rozdział.

NIEZWYKŁY GOŚĆ.

Było to 6 listopada 1535 roku, kiedy drogą z Kemberga do Wittenbergi orszak składający się z dwudziestu i jednego jeźdźców z wielkim mozołem brnął po piaszczystym szlaku. Sądząc z ich ubiorów i rynsztunku koni, musiały to być wysokie, dostojne osoby. I tak też było w istocie: ten, który jechał na przodzie, na okazałym, złotem i srebrem obwieszonym rumaku był nie kto inny niż wysłannik Jego Świątobliwości, papieża Pawła III, kardynał Wergerjusz.

Jesień ogołociła już kompletnie przyrodę, i szare chmury zalegające niebo swą przygnębiającą jednostajnością, pozbawiały ją do reszty jakiegokolwiek uroku.

„Wielki Boże, a toż zabrnęliśmy w istną pustynię!" zawołał legat na widok bezludnej okolicy, ukazującej się oczom podróżnych po przebyciu bezkresnych lasów świerkowych. „Wydaje mi się, jakobyśmy zabłądzili. I w tych stronach ma się znajdować Wittenberga?

Jadący obok niego podkomorzy dorzucił ironiczną uwagę: „Czyż szare pustkowie takie nie pasuje w sam raz do tego gniazda kacerzy? Widzę w tem alegorję: tak jak dokoła miasta wszędzie pustką wieje, podobnie też i nieszczęsny Luter wszystko dokoła siebie zniszczył i przeklętą ręką swą winnicę Pańską spustoszył".

„Hm!" mruknął Wergerjusz potakująco, „macie rację, a jednak nie mogę nie przyznać się do tego, iż znalazłem u kacerzy niejedno inaczej i lepiej, niż to sobie wyobrażałem. Nie są tymi poganami i djabłami, za jakich w Rzymie uchodzą. Poznałem wielu, których dostojna powaga i szczera pobożność na na najwyższy szacunek mój zasługują. To też z całej duszy pragnę ujrzeć najprzedniejszego z kacerzy twarzą w twarz. — Tam na horyzoncie coś się wynurza, co wygląda na wieże, to będzie Wittenberga".

W niespełna pół godziny wjeżdżali panowie przez Łabski Most do miasta.

Pomimo przepychu, jakim się orszak odznaczał, w Witenberdze niewiele na niego zwracano uwagi. Zaledwie garstka ludzi przystanęła, by pogapić się na obcych, i legat nie uczuł się tem bynajmniej przyjemnie dotkniętym, podczas gdy dwaj za nim jadący arcykapłani niezadowolenie swoje wyładowali w pogardliwych uwagach pod adresem mizernego wyglądu miasta, które swymi nędznymi z gliny i drzewa skleconymi domami, swemi krętemi uliczkami i koślawym brukiem na kpinki takie w zupełności zasługiwało.

Ta obojętność Wittenbergczyków wypływała jednakże z okoliczności, w jakich się miasto to znajdowało. Po pierwsze, z obawy przed zbliżającą się ponownie zarazą wyludniło się miasto do połowy, pozostali zaś mieszkańcy żyli w ustawicznej trwodze; pozatem otrzaskano się już w Wittenberdze z widokiem wysokich i dostojnych gości; książęta i uczeni, prałaci, dyplomaci przybywali już nieraz do klasztoru Augustjańskiego przy bramie Elsterskiej, by się widzieć i porozmawiać

ciwny rozłamowi, jest za tem, aby do tej sprawy ręki nie przykładać, a działać w duchu pojednania i zgody.

Wywody ks. prof. K. Michejdy dadzą się streścić jak następuje: Nowi pracownicy, zrodzeni i wychowani w Wolnej Polsce znajdą drogę do siebie łatwiej, niż my, co nosimy jeszcze na sobie obciążające nas ciężkie przeżycia. Solidarna dalsza współpraca, mimo tarć i walk — oto cel. Podział miejsc w Kościele i jego zarządzie sam się dla każdego znajdzie. Ks prof. Michejda jest za odroczeniem wyborów do następnej sesji Synodu.

Przeciwnego znowu zdania jest pan pułk. Dr. H. Eisele. Zapytuje on mianowicie: jakby postąpili w danym razie na naszem miejscu Niemcy? Na pewno by wyborów nie odraczali, ale odrazu dokonali bez względu na obecność Polaków. Tak sprawę rozumiał mówca w czerwcu i wówczas również radził dokonać całkowitych wyborów. Inni radzili czekać. Ale szkoda czekać, bo czekanie do niczego nie doprowadzi. By dojść do zgody musieli by Niemcy zrobić u siebie porządek. Zatem jest za dokonaniem natychmiastowem uzupełniających wyborów.

Pan pułkownik Eisele znalazł oponenta w osobie umiarkowanego Ks. Senjora Nikodema. — Ks. Nikodem, będąc członkiem Komisji Pacyfikacyjnej, nie zauważył u Niemców złej woli. Na pytanie, czy w swojej taktyce dążą do rozbicia Kościoła i czy tego rozbicia pragną, oświadczyli kategorycznie przecząco. Takie bowiem rozbicie, jak sami twierdzili, osłabiło nietylko Polaków, ale daleko więcej Niemców. Obecnie w piśmie do Konsystorza proponują rozdział Kościoła. Jest to duża zmiana w ich taktyce. Ks. Nikodem stwierdza, że Niemcom nie chodzi o walkę przeciwko ustawie, gdyż skoro taka ustawa została wydana, oni się na nią siłą faktu godzą. Tutaj chodzi im o sposób przeprowadzenia ustawy tej w życie. Ale się tem nie należy zrażać. Wszędzie, gdzie zjawiała się nowa ustawa, powstawały na jej tle walki. Tembardziej w naszym zróżniczkowanym narodowościowo kościele.

Ale ta ustawa wszak jest ramową. Z biegiem czasu mogą nastąpić zmiany. — A więc nie trzeba się zbyt dziwić, że i u nas są z tego powodu tarcia. Do czego zatem dążymy? — pyta mówca. Jeżeli do rozbicia Kościoła — to robimy to świadomie. Jeżeli nie — to należy tak postępować, abyśmy do zgody i pokoju jednak mimo wszystko mogli doprowadzić. Na Śląsku, który również jest mieszany pod względem narodowościowym, dotychczas utrzymywała się zgoda i spokój. Ale obecnie Ks. Nikodem zauważył, że inne jest nastawienie polityczne Niemców co do tej zgody.

Agitacja łódzka zapuszcza swą akcję i na tamtym terenie zaczyna oddziaływać. Wkońcu Ks. Senjor Nikodem stawia konkretny wniosek: wybory uzupełniające odroczyć. W przeciwnym razie akcja pacyfikacyjna zostanie zatamowana. Synod niech wybierze Komisję Pacyfikacyjną nową, i to takich ludzi, którzyby ze strony przeciwnej nie wywołali sprzeciwu co do swej osoby. Kimisji tej należy dać pewne dyrektywy.

Ks. radca J. Tytz trochę inaczej patrzy na wysuniętą przez Niemców propozycję rozdziału Kościoła; jest to straszak przeciwko nam. Od szeregu lat ciąży na naszem społeczeństwie ewangelickim kwestja niemiecko-polska i przeszkadza nam w pracy kościelnej. I obecnie rozłam i spór toczy się o ustawę nie na płaszczyźnie religijno-kościelnej, a wyłącznie politycznej. Już zaraz na samym początku, przed wprowadzeniem ustawy, oświadczyli oni, że jest ona dla nich nie do przyjęcia. Dziś mówią inaczej i ustawę rzekomo uznają, ale nie zgadzają się z jej niektórymi artykułami. Tu mówca dopatruje się niemieckiej polityki w Kościele i chęci zwalczania ustawy pod pretekstem niektórych jej poszczególnych paragrafów. — Niemcy proponują rozdział Kościoła, licząc na nową dla siebie ustawę. Ale rozdziału nikt nie pragnie Przez rozdział Niemcy powstrzymaliby w naszym Kościele tę ewolucję, która się od lat powoli dokonywa. Ks. Tytz wypowiada się przeciwko krańcowościom w stosunku do Niemców.

Dlatego, zgadzając się na odroczenie uzupełniających wyborów, proponuje jednocześnie wyznaczyć im ostateczny termin w przyszłości. Odkładając do nieskończoności wybory, przyznajemy pośrednio słuszność Niemcom i pogrążamy się wobec nich w bierności. Z tej bierności trzeba ostatecznie przejść do aktywności.

---

z człowiekiem, którego słowo całą Europę poruszyło, którego sława aż do Turcji dotarła. I teraz też bawił w Wittenberdze poseł króla angielskiego, ażeby się z Doktorem Luterem porozumieć.

Orszak skierował się do zamku wielkoksiążęcego, gdzie komendant miasta Hans von Metsch w imieniu nieobecnego Elektora, z wszelkiemi honorami go powitał.

„Kto to może być?" pytali jedni drugich..

„Tam idzie mistrz Piotr", zauważyła jakaś kobiecina, „ten będzie wiedział, jemu Doktor Marcin z wszytkiego się zwierza".

„Raczej powiedzielibyście, że goląc mu brodę, potrafi wszystko z niego wycyganić", poprawiła ją druga.

A zatem nie miano żadnej wątpliwości co do tego, że wizyta tyczyła się Lutera.

„Co to za jedni ci przybysze?" sypały się pytania na nadchodzącego golibrodę.

„Niezwykli goście!" odrzekł z tajemniczą miną zapytany. „Nie uwierzycie zapewne. Ja sam nie dawałem temu wiary, ale pan Doktór mnie o tem zapewniał, choć sam do najwyższego stopnia był zdziwiony, kiedy go wczoraj o tem zawiadomiono. Ten, który z taką pompą do naszego miasta wjechał, jest wysłannikiem Jego Świątobliwości papieża. — Nie wierzycie w to, co wam mówię? Nawet nazwisko jego mogę wam wymienić: nazywa się Wergerjusz".

„Ale czegóż ten, u licha, chce od Doktora Lutera? zapytano z gromady.

„On podróżuje po kraju", pouczał go golibroda, „ażeby nakłonić książąt do obesłania soboru, mającego się odbyć z rozkazu papieża".

„Czyżby na serjo miało przyjść do tego?" zapytał z niedowierzaniem ktoś z mieszczan. „Zlituj się Boże, toż tyle lat już czeka się na to daremnie. Niezawodnie i tym razem kryje się w tem jakieś szelmostwo".

„To jest bardzo możliwe", potwierdził mistrz Piotr. „Pan Doktór jest również pełen wątpliwości, i powiedział mi też dlaczego. Posłuchajcie tylko! Komu właściwie tak zależy na zwołaniu soboru? Cesarzowi. Przeciwnie w Rzymie, zawsze już nic o tem wiedzieć nie chciano. Odkąd owe wielkie sobory w Pizie, Konstancji i Bazylei wyniosły się nad papieża i uczyniły się sędziami nad Stolicą Apostolską, odtąd ojcowie święci stracili chęć do soborów, zwłaszcza zaś od tej pory, kiedy dzięki Luterowi wszystkie obrzydliwości, ktorych się dopuszczali, wyszły na światło dzienne. Mało to razy cesarz nalegał na papieża Klemensa VII, ażeby zwołał sobór powszechny, jak mądrze jednak papież potrafił go zbywać niczem. Wreszcie zagroził cesarz, iż jeśli się papież nadal ociągać będzie, to on sam tą sprawę w swe ręce ujmie, i zwoła niemiecko-narodowy sobór. Tego nareszcie uląkł się Klemens i po długich ociąganiach przyrzekł pójść cesarzowi na rękę. Lecz to nie jest bynajmniej uczciwym zamiarem jego. Ledwo więc cesarz odwrócił się plecami, już papież schował się za Franciszka, króla francuskiego, skłaniając go do oświadczenia od siebie, iż przenigdy nie zezwoli na ten sobór. Klemens jednak, jak wam wiadomo, umarł przed rokiem, a następca jego, Paweł III wydaje się innego być w tej sprawie zdania, gdyż poważnie wziął się do tej rzeczy i rozpisał zwołanie ogólnego soboru".

„A gdzie on się ma odbyć?" zapytało kilka głosów.

„W Mantui!"

„W Mantui? Gdzie to jest?"

„Po drugiej stronie gór Alpejskich".

Ostatni z obecnych na sali przemawiał Ks. Senjor Gloeh.

Ks. Gloeh zapytuje, czy członkowie grupy łódzkiej, którzy nie przybyli na obrady i nie złożyli przepisanego przez ustawę ślubowania, są pełnoprawnymi członkami Synodu? W czyim imieniu żądają oni rozdziału Kościoła na polski i niemiecki? Mówca odmawia autorom pisma jakiejkolwiek w tej sprawie kompetencji i stwierdza brak mandatu i upoważnienia ze strony społeczeństwa niemiecko ewangelickiego do poruszania tej kwestji przed oficjalnym forum, jakim jest Synod i Konsystorz. W danym wypadku może być jedynie mowa o oddzieleniu się niezadowolonych od Kościoła, ale w żadnym razie o rozdziale Kościoła. Będąc gorącym rzecznikiem zgodnego współżycia i wzajemnych ustępstw w dojściu do porozumienia dwu powaśnionych w łonie Kościoła grup, ks. sen. Gloeh stanowczo i z oburzeniem potępia wyrażone w piśmie grupy łódzkiej żądanie rozdziału Kościoła i takie rozbijanie jedności nazywa zdradą interesów Kościoła.

I w innych krajach nie niemieckich istnieją Kościoły luterskie pod względem narodowościowym mieszane, i zgodnie współpracujące, nikt nie myśli o rozdziale. Dlaczegoby w Polsce miało być inaczej. Podpisani księża grupy łódzkiej, dając się wybierać do Synodu, wiedzieli zgóry w jakich warunkach będą pracować, wiedzieli, że obowiązkiem ich służyć całemu Kościołowi, a nie pewnej tylko grupie narodowościowej.

Co się zaś tyczy uzupełniających wyborów do władz kościelnych, to ks. Gloeh stwierdza, że głosy w dyskusji na Synodzie się podzieliły: świeccy członkowie są za bezwzględnym postępowaniem w stosunku do opornych i za dokonaniem tych wyborów; zaś duchowni mający pracę duszpasterską w parafjach przeważnie mieszanych, pragną wybory odroczyć do czasu ukonstytuowania się Synodu w pełnym komplecie wraz z członkami ugrupowania niemieckiego. Ks. Gloeh wypowiada się również za odroczeniem wyborów. Powinniśmy wszystko uczynić, aby doprowadzić do zgody i do współpracy Polaków i Niemców w Synodzie naszego Kościoła. Tego wymaga tak interes naszego Kościoła, jak i interes naszego Państwa.

Ks. D. A. Schoeneich

Przegląd literacki

Ks. Karol Banszel. *Zagadnienia wychowawcze.* Część I. Warszawa 1937. Odbitka z „Głosu Ewangelickiego" Nr. 37.

Jest to cykl artykułów drukowanych w „Głosie Ewangelickim", a obecnie wyszłych w osobnej broszurze.

Autor porusza w swej pracy różne zagadnienia wychowawcze. W pierwszym rozdziale „zagadnień wychowawczych" mówi o *„zabawach dzieci"*: sensarycznych motorycznych, psychologicznych, zapaśniczych, zabawach na łowy, zabawach towarzyskich, rodzinnych i naśladowniczych.

Treściwie podaje różne poglądy, tyczące się genezy zabaw. — Zabawa jest tym elementem, którym dziecię oddycha. (str. 5) Jak na wiosnę zdrowe drzewo zazielenić się i kwitnąć musi, jak ze źródła górskiego woda wytryskać musi, tak dziecię żywotność swą w zabawie manifestować powinno (str. 9). Drugi rozdział omawianej pracy traktuje o *„instynktach u dzieci"*. Autor przytacza teorję psychoanalityczną, teorję dualizmu i teorję pluralizmu.

Instynkt ma to do siebie, że: 1) skłania człowieka do aktywizmu, do czynności wogóle, a 2) powierza mu pewne specjalne zadanie główne do wykonania. Tak np. Marszałek Piłsudski przy swoim aktywiźmie wypełnił specjalne zadanie, które nam jest znane. Albo Kopernik — czyż nie dokonał on specjalnego dzieła, którym się chlubimy? Lub Mojżesz — azali aktywność jego nie znalazła wyrazu swego w specjalnej mi$ji? (str. 15)

Zauważywszy w dziecku jakiś popęd niski, należy wychowawcy postarać się o to, by dopomóc młodemu do przekształcenia tego popędu w siłę, któraby wzmocniła popęd dobry. W ten sposób młody coraz to pewniej kroczyć będzie pod jasną górę działania, kierowanego rozumem i wolą. (str. 15)

Gorącym staraniem naszym musi być to, by takie stworzyć życia warunki, żeby każdy miał możność rozwinięcia swego daru. Albowiem w ten sposób okaże się wartość człowieka. A praca jego będzie nie odrabianiem pańszczyzny, lecz twórczym działaniem... Taka praca, to prawdziwa służba Boża, to nabożeństwo, podczas którego, i przez które człowiek Bogu chwałę i cześć oddaje... (str. 19 i 20)

Trzeci rozdział broszury mówi o *„dziedziczności"*. Ks. Banszel przytacza piękne słowa prof. Szumana: „Każdy człowiek podlega w pewnej mierze losowi i przeznaczeniu, i każdy rodzi się z określonym wewnętrznie przeznaczeniem... Ale poza swoim przeznaczeniem każdy człowiek ma jeszcze otwarte różne drogi i możliwości, w obrębie których jest od swego losu względnie niezależny, i w tych granicach można każdego człowieka kształcić, rozwijać i urabiać, i również on sam może w tej sferze autonomicznie decydować o sobie i swoich losach" (str. 22). Chodzi o możliwie jak najdokładniejsze poznanie sił psychicznych, którym dziecko podlega. Jedne z tych sił trzeba rozwijać i umacniać, drugie systematycznie, ale z miłością wypierać z psychiki, a niektóre stopniowo uwznioślić, t. zn. jakąś szkodliwą właściwość wewnętrzną zamienić w siłę wyższego rzędu... Tak np. rozumny wychowawca będzie oną siłę uporu dyskretnie usiłował zamienić na siłę stanowczości, która jest cechą charakteru. Porywczość i gwałtowną wybuchowość dzieci leczyć będzie w ten sposób, że zachęci dzieci z wymienionymi wadami do pielęgnowania kwiatów lub zajęcia się zwierzętami. Tak postępując, dopomoże młodemu do wydostania się na powierzchnię szlachetniejszych sił, drzemiących na dnie duszy... (str. 23 i 24) Czwarty i ostatni rozdział mówi o *„kłamstwie"* fantastycznym, egoistycznym, bohaterskim, patologicznym.

Zadanie wychowawcy napotyka tu na wielkie trudności, nie mniej nie jest beznadziejne. Wychowawca musi sobie utorować drogę do duszy wychowanka. Wtenczas bowiem zdoła on zastosować odpowiednią metodę leczniczą, gdy poznał ognisko chorobowe. I nie tylko on sam musi poznać duszę wychowanka — umiejętnym sposobem postępowania musi on swego wychowanka doprowadzić do samopoznania jego duszy. „Poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi"(... str. 35).

Podobnych słusznych myśli i przykładów trafnych jest bardzo wiele w pracy Ks. Karola Banszela, lecz umyślnie ich więcej nie przytaczaliśmy, aby czytelnik sam pracę tę przeczytał i rzecz tę rozważył wszechstronnie, jak na to ze wszech miar zasługuje.

Dużo myśli nowych znajdujemy w tej cennej pracy autora, ale nie w tym znaczeniu, że je autor po raz pierwszy przytacza, lecz w tym, że są one wyznawane przez nową pedagogję.

Autorowi należy się wdzięczność, że obdarzył znów naszą literaturę pracą tak pożyteczną, tak aktualną, którą polecamy serdecznie wszystkim zainteresowanym sprawą wychowania.

Do osiągnięcia postępów na polu pedagogii trzeba przedewszystkiem dobrych wychowawców, gdyż może żadna praca nie jest w tym stopniu twórczą, co praca wychowawcy, byleby on „miał duszę i patrzał w duszę". — Takim wychowawcą nieposlednięj miary, takim siewcą przyszłego zdrowego ziarna wychowania jest autor omawianej broszury, czcigodny Ks. Karol Banszel, proboszcz parafji wojskowej we Lwowie, major Wojsk Polskich.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich uprzejmie zaprasza wszystkich sympatyków i członków na DOROCZNĄ WIECZORNICĘ KARNAWAŁOWĄ, która odbędzie się w dniu 1 lutego b. r. o godz. 22 ej. Orkiestra doborowa. Bufet obficie zaopatrzony. Ceny biletów: dla dości zł. 4, dla członków zł. 2,50.

W niedzielę dnia 6 lutego b. r. w godz. od 17-ej do 24-ej Zarząd Towarzystwa urządza CZARNĘ KAWĘ urozmaiconą produkcjami artystycznemi, z której dochód przeznaczony jest dla najbiedniejszych naszego zboru. Bilety wejścia zł. 2.

Wiadomości z kościoła i ze świata

LWÓW — statystyka Zboru. W ostatnim numerze „Głosu" z dnia 23 b. m. wkradły się przez niedopatrzenie pewne nieścisłości, które niniejszym prostujemy, a mianowicie:

Nabożeństwa odbywały się co niedzieli i w każde święto kościelne o godz. 10 w języku niemieckim, zaś o godz. 11,30 w języku polskim. Liczba ewangelików w mieście Lwowie według urzędowej statystyki z roku 1931 wynosi 3630, w powiecie Lwowskim 2320. Z tego przypada na ewangelików, przyznających się do narodowości polskiej, w mieście Lwowie: okrągło 2500, w powiecie Lwowskim 1000. Według wspomnianej statystyki mieszka w samym Lwowie 2448, a w powiecie Lwowskim 1809 obywateli niemieckich ewang., rzym. kat. i mojżeszowego wyznania.

NAUKA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO A PISMO ŚW. Pewien bogaty Anglik w Szkocji wyznaczył w 1933 r. następujące nagrody: 10.000 złotych dlatego, kto udowodni, że mamy się modlić do Panny Marii, 10,000 zł. dla tego, kto udowodni, że z kielicha mają prawo pić jedynie księża, 10,000 zł. dla tego, kto udowodni, że apostoł Piotr nie miał żony, 10,000 zł. dla tego, kto dowiedzie potrzeby modlenia się za zmarłych, 10,000 zł. dla tego, kto przeprowadzi dowód, że apostoł Piotr był biskupem w Rzymie, 10,000 zł. kto przekona, że Maria Panna może dopomóc do zbawienia, zaś 50,000 Zł. temu, kto niezbicie udowodni, że papież jest następcą apostoła Piotra. — Na rozpisany konkurs niestety nie nadesłano odpowiedzi.

ARCYBISKUPSTWO SŁOWACKIE — jak donoszą ewangelickie Narodnie Noviny — ma niebawem na zasadzie bulli z 2.8.1937 r. być zorganizowane w Bratysławie. Część katolików wypowiada się za wyborem pribinowskiej Nitry lub Trnawy jako siedziby arcybiskupa. Ewangelicy słowaccy przy tej okazji nawołują katolików, aby powrócili do starodawnej tradycji słowackiej i wyjednali wprowadzenie liturgii słowiańskiej. Wezwanie to wywarła wielkie wrażenie w kołach katolickich, bowiem młodzi Słowacy chcą do nabożeństw wprowadzić język ojczysty. (ao)

SPRAWOZDANIE Z OXFORDSKIEJ KONFERENCJI KOŚCIOŁA. W londyńskim wydawnictwie Allen i Uniwin, ukazało się niedawno w broszurce p. t. „Kościół, naród i państwo" sprawozdanie z Oxfordskiej konferencji. Broszurka powyższa napisana jest w sposób przystępny i łatwy i zawiera wszystko, co przeciętny czytelnik powinien wiedzieć o tej tak ważnej konferencji. Sprawozdanie rozpoczyna się słowem wstępnym Dr. J. H. Oldhama, — przewodniczącego działu badawczego rady ekumenicznej, — które zapoznaje czytelnika nietylko z organizacją i przebiegiem konferencji, ale daje także rzut oka na przyszły rozwój pracy ekumenicznej. Mamy tam także bibliograficzne wskazówki, odnośnie do pism i książek na tematy omawiane na konferencji. Poza wstępem, znajduje się w tej broszurze odezwa konferencji do kościołów chrześcijańskich, nadto specjalne posłannictwo do niemiecko-ewangelickiego kościoła, następnie sprawozdania poszczególnych kościołów, program konferencji, lista uczestników i t.p. Wkrótce mają się ukazać podobne sprawozdania w językach: niemieckim i francuskim.

Oek. P. Genewa.

ŚWIATOWY KONGRES SZKÓŁEK NIEDZIELNYCH W ROKU 1940. Najbliższy światowy kongres szkółek niedzielnych został wyznaczony na rok 1940. (22—28 czerwca) w Afryce Południowej w Durbanie (Natal). Praca nad przygotowaniem programu na ten kongres została już podjęta w New-Jorku. Wkrótce zostanie zamianowany zarząd, w którym będą delegaci nast. związków: „Południowo Afryk. Narod. Związek Szkółek Niedzielnych, Holenderski zreformowany związek kościołów, obejmujący afrykańskie narzecza oraz szkółki niedzielne tubylców. Gospodarzem tego kongresu będzie oczywiście, związek szkółek niedzielnych w połudn. Afryce, — który będzie miał prawo do 50 miejsc w kongresie. Kongres będzie się posługiwał językami: angielskim i afrykańskim. Spodziewany udział delegatów na tym zjeździe oblicza się na 2,500 osób, z czego 1,000 osób będzie z zamorskich kontynentów.

Oek. P. Genewa.

ANGLJA. Dziennik bryt. związku szkoły niedzielnej „The New Chronicle of Christian Education" (Nowa kronika dla chrześcijańskiego wychowania) z dnia 21/X.1937 roku, podaje interesujące sprawozdanie z poczynionych doświadczeń z tak zwanym „Junior Church" (Kościołem dla młodzieży). Kościół ten został przeznaczony dla tej młodzieży, która opuściła już szkółkę niedzielną, chociaż wieku dojrzałego jeszcze nie osiągnęła. Założony na próbę kościół w ostatnim dopiero roku ma młodzież tak wychowywać, aby nie stała się ona obcą dla kościoła. Młodzi ludzie są wciągani do współpracy czynnej w kościele i mają możność brania w życiu kościelnym żywego udziału. Nabożeństwa dla młodzieży są odpowiednio do ich poziomu umysłowego i religijnego przystosowane. Nabożeństwa te są odprawiane równocześnie z głównym nabożeństwem, na skutek czego, młodzież nie czuje się upośledzoną w stosunku do dorosłych.

JAPONJA. Wspólnota „japońskich chrześcijan" chrześcijańskie kościoły w Japonji, zorganizowały ostatnio pomoc dla żołnierzy japońskich na froncie. Akcja ta polega nie tylko na przesyłaniu darów i datków na front, lecz polega także na udzielaniu pomocy osieroconym rodzinom. W organizacji tego narodowego dzieła miłości japońskiego chrześcijaństwa wzięła także udział światowa rada chrześcijańska. Samarytańska akcja organizacji chrześcijańskiej w Japonji wytworzyła stan łączności i zjednoczenia wszystkich grup chrześcijańskich w Japonji w jedną całość. Ten znamienny proces konsolidacji japońskiego chrześcijaństwa z każdym dniem potężnieje. W roku 1938 ma być zwołana w Japonji konferencja chrześcijańska.

Ofiary

P. M. Habelman — Warszawa zł. 5 na wydawnictwo.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca, 2 dziewczynki i 1 neofitkę.
Slub zawarli: Edward Paszke (e-a) z Lidią Kotargow ur. Oern (e-a), Edward Sommer (e-a) z Wandą Marią Wróblewską (r-k), Paweł, Wiktor Sarbak (r-k) z Olgą Tesch z d. Schol (e-a), Edward Maske (e-a) z Zofią, Marią Iwańską (r-k).
Zmarli: Danuta Gerold 2 l. 7 m., Krystyna Leple l. 41, Zofia Neumann l. 44.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 30 stycznia IV Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
" 9,30 " " szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
" 9,30 " " w kościele niemieckie Ks. wik. Wittmeyer.
" 11,30 " " " " główne Ks. Rüger.
" 1,15 pp. " dla dzieci Ks. Rüger.
" 9,30 " " w kaplicy ul. Osiecka 41 k.t. Jadwiszczok.
" 11,— " " w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
" 12,— poł. " " " " dla dzieci Jadwiszczok.
" 10,30 rano " w Skolimowie Ks. Michelis.
" 3,30 pp. " ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
" 7 wiecz. " w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
" 5,— wiecz. " w sali konf. ewangelizac Ks. Hławiczka.

Dnia 1 lutego 9 rano nabożeństwo szkolne w kościele.
Dnia 1 lutego 7,30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 3 lutego 8 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Rüger.
Dnia 4 lutego godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 30 stycznia nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.
" " " " o godz. 11,15 odprawi Ks. Messerschmidt.
Dnia 1 lutego g. 10 r. naboż. z okazji Imienin P. Prezydenta Rzplitej.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 30. I. do 5. II. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 30.1. 1938 r. 8,00 Audycja 10,30 Płyty 11,30 Reportaż 12,03 Poranek muzyczny 13.30 Muzyka 14 45 Audycja dla wsi 15,45 Audycja dla dzieci 16,05 Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie 16.55 Teatr Wyobraźni 19,35 Muzyka taneczna 21,15 Wesoła audycja 21,45 Recital fortepianowy 22,25 Muzyka lekka.

Poniedziałek dn. 31.I. 1938 r. 6,15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11,40 „W warsztacie rymarze" 12,03 Audycja południowa 15,45 „Z pieśnią po kraju" 16,15 Koncert 17,15 Koncert solistów 18,10 „Uczmy się polskich tańców" 18 35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja strzelecka 19,30 „Dyskutujemy: „Obywatel jako sędzia" 20,00 „Raz to mało" 22,00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 1 II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 17,15 Recital śpiewaczy 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Wieczór literacki 19,30 Twórczość chóralna 20,00 Audycja muzyczno-słowno 20,40 Przedstawiamy speakerów 21,00 Koncert symfoniczny 22,00 Muzyka taneczna.

Środa dn. 2 II. 1938 r. 8.00 Audycja 8.15 Koncert 9,25 Płyty 12,03 Poranek symfoniczny 13.30 Muzyka obiadowa 14,45 Audycja dla wsi 15,50 Audycja dla dzieci 16,05 Koncert 17,00 Odczyt 17,15 Audycja muzyczna 17,50 Pogadanka 19,30 Koncert 20,00 Płyty 21,00 Koncert chopinowski 21.45 Skecz 22,00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 3. II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Poranek dla młodzieży 11,40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15,45 „Wędrówki muzyczne 16,15 Recital wiolonczelowy 17,00 Odczyt 17.15 Audycja muzyczna 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19,00 Słuchowisko „Pokusa" 19.30 Muzyka 20.00 Wieczór operetkowy 21,45 Szkic literacki 22.00 Koncert.

Piątek dn. 4.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15,45 Audycja dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Pogadanka 17,15 Koncert 18,10 „Uczmy sie polskich tańców" 18,30 Audycja dla wsi 18.55 Obrazki z przeszłości rzemiosła 19.30 Pieśni marynarzy szwedzkich 20,10 Koncert symfon.

Sobota dn. 5. II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15,45 Słuchowisko dla dzieci 16,15 Koncert 18,15 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 20,00 Polska Kapela Ludowa 21,00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Murowana, skanalizowana willa z 5-cio morgowym ogrodem przy stacji kolejowej i szosie w odległości 17 klm. od Warszawy od zaraz do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Głosu Ew."

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.